KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Redaktor — Cz. Nałęcz.

ROK XXVIII. Nr. 21 16 listopada 1929 R.

Dr. ST. KLAWE.

W sprawie proszkowania surowców roślinnych.

Od chwili wprowadzenia ulepszeń technicznych, służących do proszkowania chemikalji i surowców roślinnych, używanych w lecznictwie, a sam proces został siłą rzeczy przeniesiony z tak zwanego laboratorjum aptecznego do specjalnie na ten cel urządzonych pracowni — zwrócono większą uwagę na otrzymywane z zewnątrz surowce w stanie sproszkowanym i postawiono takowym cały szereg wymagań.

Uważając za dowiedzione, że drobny proszek łatwiej jest wykorzystywany przez ustrój od grubego, a przy przerobie technicznym lepiej i dokładniej można wytrawić drobniejszy materjał od grubszego (chociaż w tym ostatnim wypadku są pewne granice) zostały ustalone przez farmakopeje różnych państw przepisy, określające dokładnie stopień rozdrobnienia poszczególnych surowców.

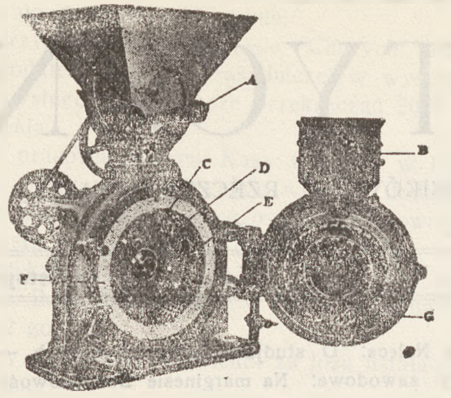
Pod słowem rozdrobnienie należy rozumieć szereg czynności, służących do przeistoczenia naturalnej postaci surowca (t. j. postaci, w jakiej się go otrzymuje), w najodpowiedniejszą i najwłaściwszą dla farmaceutycznych celów. Czynnościami, zmierzającemi do tego będą przedewszystkiem: krajanie, raszplowanie, piłowanie, następnie tłuczenie i proszkowanie, w końcu przesiewanie. Nie rozpatrując pierwszych trzech czynności, przechodzę do czynności tłuczenia, proszkowania i przesiewania.

TŁUCZENIE. Dawniej odbywało się przeważnie w moździerzach ręcznych żelaznych, mosiężnych, marmurowych lub porcelanowych, w zależności od natury surowca; później zmechanizowano to urządzenie; zastosowano do moździerzy tłuczki podnoszone i opuszczane za pomocą siły mechanicznej. Dalszym etapem w rozwoju techniki tłuczenia było urządzenie za pomocą którego i moździerz był wprowadzony w ruch rotacyjny.

Obecnie w przemyśle stosowane są bębny kulowe i rozmaitego rodzaju młynki. Bębny kulowe są to cylindry stalowe, porcelanowe lub steingutowe wewnątrz, z takiemiż kulami, obracające się na fundamencie żelaznym lub betonowym w płaszczyźnie poziomej. Przez otwór ze szczelną pokrywą daje się do środka pewną ilość surowca, odpowiadającą wymiarom bębna. Najczęściej są używane bębny następujących wymiarów:

BĘBEN KULOWY		SZEIBY		Ilość siły w PS.	Waga z kulami	Waga z 1 kompl. kul
średnica mm.	szerokość mm.	średnica mm.	szerokość mm.			
535	270	Napęd ręczny			465	35
535	270	400	80	1/2	465	35
660	320	600	80	3/4	625	60
660	320	600	80	3/4	625	60
880	500	800	100	1	1250	100
1050	720	1000	130	2	2150	150
1300	800	1100	180	5	6900	400
1600	800	1250	200	8	9500	600

Podczas obrotów bębna kule, będące w ruchu, rozbijają surowiec i rozdrabniają go, zależnie od czasu trwania ruchu na proszek grubszy lub drobniejszy. Częste jednak przerywanie pracy w celu opróżniania bębna, było i jest b. kłopotliwe i zajmuje bardzo dużo czasu. Dążąc więc do coraz większego udoskonalenia urządzeń technicznych, obecnie są już bębny zarazem z mechanizmem i do przesiewania i do samoczynnego napełniania tak, że puszczony w ruch bęben rano, może pracować bez najmniejszej przerwy przez dzień cały, dając produkt żądanej jakości; lecz mimo i tych urządzeń, wydajność bębnów nie jest naogół wielka. Znacznie lepsze dla bardzo wielu surowców okazały się młynki: mielą szybko, z dużą wydajno-



Bęben kulowy w pracowni farmaceutycznej Tow. Przem. Chem.-farm. d. Mag. Klawe.

ścią. Z pośród całego ich szeregu należy uważać za jeden z lepszych młynek „f o r p l e x". „F o r p l e x" jest łatwy do zainstalowania. Zwykła skrzynia odbiorcza służy za fundament. Częścią zasadniczą młynka jest tarcza, zaopatrzona w tak zwane młoty, obracająca się z szybkością 5.000 razy na minutę. Młoty tarczy wirują między dwiema zębatemi koronami nieruchomemi. Materjał dostaje się do młynka przez potrząsany automatycznie lej, który w celu niedopuszczenia do środka młynka kawałków żelaza, posiada silny magnes, zatrzymujący takowe.

Jak łatwo można obliczyć — przy średnicy tarczy około 15 cm i przy 5.000 obrotach na minutę, obwód tarczy biegnie z szybkością linjową około 40 m na sekundę. Dzięki tej olbrzymiej szybkości, materjał po przejściu zębów korony i spadnięciu na młoty, jest rzucany ze znaczną siłą żywą na zęby kilkaset razy w ciągu sekundy.

Przy każdem takiem podrzuceniu ulega on coraz to dalszemu rozdrobnieniu. Widzimy więc, że młynek działa nie przez rozcieranie cząstek materjału, jak młyn kulowy, lecz przez szybkie rzucanie materjału na nieruchome zęby. Tem się też tłumaczy ten fakt, że młynek zużywa stosunkowo bardzo mało energji, która głównie służy tylko do przezwyciężenia minimalnego tarcia w łożyskach kulkowych oraz do przezwyciężenia oporu powietrza. Gdy materjał mielony osiągnie pożądany stan rozdrobnienia, przelatuje przez nieruchome cylindryczne sito, wielkość oczek którego możemy w razie potrzeby zmieniać w bardzo łatwy sposób. Cząstki materjału, które nie osiągnęły jeszcze wielkości oczek sita, są zbierane z sita przez specjalne, znajdujące się na tarczy płytki i z powrotem rzucane do środka młynka.

Produkt sproszkowany dostaje się do worka, gdy tymczasem prąd powietrza, wytwarzany przez szybki ruch tarczy, unosi ze sobą pył, który może być odprowadzony nazewnątrz skrzyni odbiorczej i zebrany oddzielnie. Siatki mają oczka rozmaitej średnicy, najdrobniejsze 0,45 mm; zmiana ich trwa zaledwie kilka minut. Zależnie od materjału, praca na „f o r p l e x'ie" idzie bardzo szybko.

Produkty, otrzymywane z „f o r p l e x'u", jak wo-

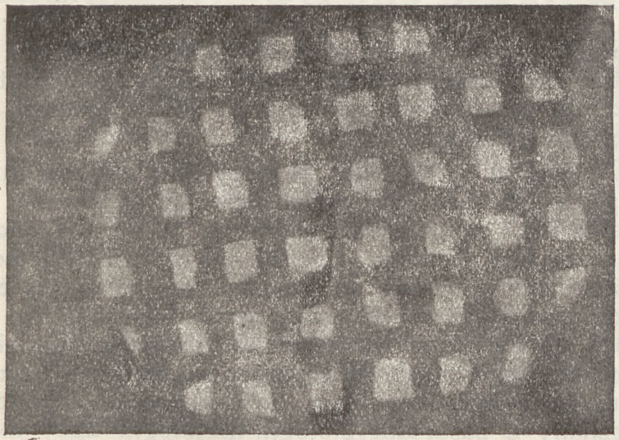
ZESTAWIENIE WYMIARÓW SIT 6 LEKOSPISÓW.

Lekospis francuski			Lekospis angielski i St. Zj. Am.		Lekospis polski (projekt)			Lekospis szwajcarski		Lekospis austryjacki			Lekospis niemiecki (VI)	
N-ro d'ordre	(Designation nouvelle)													
I	2	poudre grossière								I	wielkość ⊖ oczka 8 mm.	do ziół	I	wielkość ⊖ oczka 4 mm.
II	3				II	wielkość ⊖ oczka 5 mm.	pulv. grossière							
III	6									II	„ 3 „		II	„ 3 „
					III	„ 3 „								
			8	coarse powder										
IV	9													
										III	„ 2 „		III	„ 2 „
					VI	„ 1,5 „								
V	15	poudre demi — fine												
										IV	w 1 cm. 10 oczek	proszek gruby	IV	„ 0,75 „
			16	moderately coarse powder	XV	w 1 cm. 15 oczek	pulv. subtilis	15	grob Pulver					
VI	22													
			20	moderately fine powder										
VII	26													
			24	fine powder										
										V	w 1 cm. 26 oczek	proszek delikatny	V	„ 0,3 „
VIII	30	poudre fine			XXV	w 1 cm. 25 oczek								
			30	very fine powder										
								27	mittel fein Pulver					
IX	37	poudre très fine											VI	„ 0,15 „
					XL	w 1 cm. 40 oczek	pulv. subtiliss (alcoholis)	37—40	fein Pulver					
X	45													
					L	w 1 cm. 50 oczek		50–51	sehr fein Pulver	VI	w 1 cm. 48—50 ocz.	proszek najdelikat.		
XI	52													

góle i z każdej innej maszyny, nie są jednostajne i w zależności od surowca, muszą być odsiane dla oddzielenia części grubszych od drobniejszych. Do tego celu służą dla grubych proszków — przetaki, dla miałkich i najdrobniejszych sita z żelaza, mosiądzu, miedzi, włosia, wreszcie dla najcieńszych — z jedwabiu.

Pierwsze 4 numery sit farmakopei francuskiej i II, III i VI farmakopei polskiej (w projekcie) zwą się przetakami i zwykłym ich materjałem jest żelazo pobielane lub mosiądz; Nr. V — 15 (Designation nouvelle) i XV farmakopei polskiej są zrobione z mosiądzu; Nr.Nr. VI i VII (22 i 26) i Nr. XXV farmakopei polskiej — z mosiądzu lub jedwabiu; pozostałe — zwykle z jedwabiu. Używane są jeszcze czasami i sita z włosia, lecz te nie dają równomiernego przesiewu, wobec czego coraz więcej wychodzą z użycia. Zamiast przechowywania kilku sit (nie mówiąc o sitach dla trujących i aromatycznych surowców) o różnych wymiarach oczek, istnieją obecnie t. zw. sita uniwersalne, w których krążki z tkaniną przesiewającą można dowolnie zmieniać.

Prócz wyżej opisanych sit zwykłych ręcznych, w przemyśle używane są sita znacznie większej średnicy, poruszane mechanicznie. Te ostatnie są albo okrągłe i poruszane na trzęsawce lub wózku, lub też czworo-ośmio-kątne, umieszczone w rodzaju skrzyni, w której proszek zostaje przesiewany szczotkami, poruszanemi mechanicznie i rozdzielany na różne stopnie miałkości do różnych odbieralników.



Mikrofotografja tkaniny jedwabnej sita. Średnica oczka=120 μ.

Miałkość proszku zależna jest od wielkości oczek w tkaninie sita, według ilości oczek, znajdujących się w 1 cm bieżącym tkaniny, oznacza się jego numer; tymże numerem oznacza się miałkość proszku. Takie są wymogi lekospisów. I tak: jeżeli tkanina w sicie posiada w cm² oczek 40 × 40, to miałkość proszku i sita oznacza się Nr. 40. Numery oznaczają ilość otworów, rozmieszczonych na długości 1 centymetra (w 2 kierunkach). Jedynie nowa farmakopeja niemiecka (VI) podaje średnice oczek wszystkich Nr.Nr. sit.

Na zasadzie przeprowadzonych kilkunastu pomiarów tkanin jedwabnych, włosianych i metalowych dochodzę do wniosku, iż określenie sit Nr.Nr. w zależności od ilości oczek w 1 cm² (w 2 kierunkach), jest niewłaściwe.

Jako przykład może posłużyć zestawienie, wynikłe z moich badań:

Tkanina jedwabna	⊖ oczka w μ.	⊖ oczka w mm.	⊖ nitki w μ.	⊖ nitki w mm.	Ilość oczek w 1 cm.
I	120	0,12	100	0,1	45
II	120	0,12	80	0,08	50

Z powyższego zestawienia wynika, iż dwie tkaniny o różnych ilościach oczek w 1 cm² tkaniny mają oczka o jednakowej średnicy.

Do określania pomiarów używałem mikrometru.

W każdej tkaninie określałem około 100 oczek i tyleż nitek w różnych miejscach; z otrzymanych cyfr wyprowadzałem średnią.

Należy przypuszczać, iż przyszły lekospis polski ujmie oznaczanie sit nie ilością oczek w 1 cm², lecz oznaczeniem średnicy oczka każdego numeru sita.

O studjach farmaceutycznych.

Koreferat wygłoszony na III Kongresie Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników w Pradze Czeskiej, w dniu 26 października 1929 r. przez Czesława Nałęcza, Generalnego Sekretarza Zw. Zaw. Farm. Prac. Rzplitej Polskiej.

Zagadnienie studjów farmaceutycznych zostało wszechstronnie omówione przez referenta głównego D-ra Eckerta. Ja ze swej strony jako koreferent, pozwolę sobie tylko dorzucić parę myśli do tego tak ważnego dla przyszłości zawodu zagadnienia. Zagadnienie studjów farmaceutycznych będę rozpatrywał nie z punktu widzenia pedagogiki, gdyż wkroczyłbym w nie swoją dziedzinę, lecz z punktu widzenia zawodowego. Nie będę sięgał myślą do wieków średniowiecznych, kiedy to apteka była ważnym ośrodkiem naukowym, łącząc w sobie chemję, medycynę i farmację; nie będę wspominał o tem, że farmacja dała początek wielu naukom przyrodniczym; nie będe wspominał nazwisk aptekarzy, którzy dokonali wiekopomnych wynalazków w dziedzinie chemji, fizyki i farmacji, pozostawiam to historykowi farmacji. Mojem zadaniem jest wskazać na przyczyny, które spowodowały, że aptekarz z męża czystej wiedzy stał się rutynowanym praktykiem , oraz podać myśli, zmierzające do przywrócenia aptekarstwu stanowiska w świecie nauki i w społeczeństwie.

W aptekarstwie od dawien dawna utarł się zwyczaj, że nowi adepci farmacji rozpoczynali swą karjerę zawodową od praktyki uczniowskiej. Przez całe wieki farmaceuta kształcił się przedewszystkiem u „mistrza", t. j. u aptekarza, odbywając długą i uciążliwą praktykę. W ten sposób ongiś kształcili się lekarze i alchemicy, tylko u farmaceutów ten system pozostał najdłużej. Było to korzystne wtedy, gdy jedynie w aptekach wyrabiano wszystkie środki lecznicze. Z chwilą, gdy przemysł wielki wytrącił większą część produkcji tej z rąk aptekarzy, praktyka w aptekach straciła dawne znaczenie, stała się przeżytkiem, stwarzając rodzaj stanu wyjątkowego dla farmacji, wtłaczając adepta odrazu w ciasną sferę interesów li tylko recepturowych i ekspedycyjnych. Nie zawsze uczniowie aptekarsy posiadali pełne wykształcenie średnie. Z biegiem czasu poszczególne państwa stopniowo wprowadzały reformy, tak że obecnie prawie w całej Europie dla nowych adeptów farmacji jest obowiąz-

kowe posiadanie matury. Aczkolwiek praktyka zawodowa posiada swe dodatnie strony jako uzupełnienie studjów, to jednak odbywanie praktyki w aptekach przed studjami przez adeptów nie posiadających pełnego średniego wykształcenia, które jest niezbędne do wyższych studjów, okazało się zgubnem. Nie kwestjonując dobrego pod niektórymi względami wpływu praktyki zawodowej, musimy skonstatować, że przemożny wpływ na uczniów wywierała tradycja i rutyna, która według zdania prof. K. Hrynakowskiego, dyrektora Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Poznańskiego, jest rdzą prawdziwej i czystej wiedzy. System szkolenia młodego pokolenia farmaceutycznego w sposób wyżej przytoczony wytworzył cały zastęp dobrych manipulantów-techników, tracących stopniowo kontakt z czystą nauką i interesujących się więcej stroną materjalną obranego zawodu. Wypada nadmienić, że wiek XIX i XX jest okresem wielkich postępów w dziedzinie nauk przyrodniczych, szczególniej chemji, fizyki, biologji, fizjologji, bakterjologji i t. d. Nauki te są ściśle związane z farmacją. Reforma studjów farmaceutycznych nie szła równolegle z postępem nauki i dlatego farmaceuta z biegiem czasu nie mógł podołać ciążącym na nim obowiązkom, stał się bezradnym i pozwolił się zdystansować innym zawodom, utracił to stanowisko, jakie mu się słusznie należy z samego charakteru wykonywania zawodu, a ponieważ o rozwoju i charakterze każdej nauki społeczeństwo sądzi zwykle na podstawie swoich spostrzeżeń z zakresu pracy codziennej, wykonywanej przez jej reprezentantów, nic więc dziwnego, że powierzchownemu obserwatorowi, który swoje orzeczenie wydaje na podstawie wiadomości zdobytych na tej najprostszej drodze, może się wydać, że istotnie nauka farmacji nie istnieje, gdyż jej adepci często odbiegają od typu naukowych badaczy, stając się raczej handlowcami. Powody wyżej przytoczone, jak również brak samodzielnych wydziałów farmaceutycznych na wyższych uczelniach, spowodowały, że farmaceuci byli zmuszeni do odbywania studjów na wydziałach lekarskich lub filozoficznych w zakresie skróconym i nieprzystosowanym do potrzeb czasu.

Życie stawia dosyć surowe wymagania od aptekarza; musi on tym wymaganiom odpowiedzieć. Gdyby aptekarzom pozostawiono wyłącznie tylko sferę czynności aptecznych, to i wtedy bez wyższego wykształcenia nie będzie on mógł spełniać ich należycie. Żaden z decydujących czynników nie mógłby się zgodzić na to, aby czynność niekontrolowana przez nikogo, a dająca olbrzymie pole do nadużyć, mogła być w rękach ludzi słabo wykształconych i etycznie nieodpowiedzialnych.

Już na wiele lat przed wojną światową aptekarstwo odczuwało swoje upośledzenie pod względem wykształcenia. W wielu wypadkach, nietylko względy rzeczowe i szlachetne porywy, lecz nawet częstokroć urażona i poniżana ambicja zawodowa łączyła pracodawców i pracowników, którzy zgodnie dopominali się o reformę studjów. Zawdzięczając tym wysiłkom, w wieku XX doczekaliśmy się zreformowania studjów farmaceutycznych prawie we wszystkich krajach Europy. Reformy te jednak odpowiadają nie wszędzie wymaganiom nowoczesnym. We wszystkich krajach Europy, z nielicznemi wyjątkami (Grecja, Belgja, Szwajcarja, Hiszpanja), praktyka rozpoczyna się przed studjami. System ten według mego zdania, należy uważać za przeżyty. W obecnych czasach aptekarstwo przestało być sztuką. Nowoczesny aptekarz musi posiadać duży zasób wiedzy teoretycznej, gdyż w przeciwnym razie będzie tylko siłą techniczną, mechanicznie wykonywującą przepis lekarza.

W każdej czynności farmaceuta spotyka się z zagadnieniami naukowemi przy wyświetlaniu wszystkich tych procesów chemicznych, jakie zachodzą zarówno podczas czynności w aptece, jak w laboratorjum farmaceutycznem. Jest to pole do pracy twórczej. Farmaceuci pracownicy rozstrzygnęli cały szereg zagadnień biochemicznych i fytochemicznych! odkryto wiele przyczyn wywołujących pewne zjawisko interesujące cały świat przyrodniczy, a spostrzeżone przy wyrobie leków. Poznanie celowości tego lub innego leku na podstawie przesłanek chemicznych, znajomości budowy danego leku i łączności, zachodzącej między budową a działaniem farmakologicznem jest przedmiotem specjalnego zainteresowania nauk, wchodzących w skład wiedzy farmaceutycznej.

Zważywszy teraz powyższe zadania aptekarza, skonstatować trzeba, że uczeń aptekarski odbywający praktykę w aptece bez uprzednich studjów teoretycznych, staje się typowym technikiem i nabiera wiele cech ujemnych, ściśle związanych z monotonną i bezmyślną dla niego pracą. System uczniowski tworzy przerwę w studjach i odzwyczaja adepta aptecznego od uczenia się. Egzaminy zaś podaptekarskie, rozmaicie nazywane w różnych krajach, stwarzają zastępy półfachowców, którzy bardzo często nie ubiegają się o ostateczny stopień aptekarski, zatrzymując się na połowie drogi. Wszystko to jest skutkiem odbywania praktyki przed studjami, tworzącej przerwę w pracy umysłowej. Należy przyjąć pod uwagę i to, że ludzie zarobkujący, starsi i posiadający w dodatku przerwę w nauce, nie zawsze mają dość silnej woli do kontynuowania studjów.

Wychodząc z założenia, że wszystkie leki znajdujące się w aptekach i stosowane przez świat lekarski do zwalczania i zapobiegania chorobom, winny być badane przez farmaceutów co do ich jakości, to z konieczności musimy przyjść do wniosku, że one muszą być przedewszystkiem wytwarzane przez farmaceutów, do czego są niezbędne wysokie kwalifikacje z dziedziny nauk przyrodniczych. Więc przedewszystkiem farmaceuta musi być chemikiem, farmakognostą, musi być obeznany z zasadami biologji, fizjologji. Żeby mieć możność przystąpienia do studjów w tym zakresie, kandydat oprócz wykształcenia ogólnego, jakie daje matura, musi rozszerzyć swe znajomości ogólne na uniwersytecie w zakresie fizyki, mineralogji, zoologji, biologji, chemji ogólnej i botaniki przed rozpoczęciem studjów specjalnych, które winny obejmować:

1) chemję biologiczną, 2) chemję fizyczną (z uwzględnieniem koloidów), 3) chemję fizjologiczną, 4) chemję farmaceutyczną i sądową, 5) farmakognozję, 6) farmację stosowaną i towaroznawstwo, 7) recepturę, 8) technologję środków lekarskich, 9) badanie środków spożywczych, 10) higjenę, 11) uprawę roślin lekarskich, 12) bakterjologję i serotechnikę, 13) mikrochemję, 14) dozologję i standaryzację leków, 15) leki weterynaryjne, 16) zasady farmakodynamiki.

Wyżej wyliczone przedmioty nowoczesney farmaceuta winien bezwględnie studjować na wyższych uczelniach. Rady wydziałowe mogłyby tylko odpowiednio zmodyfikować program studjów, zastosowując go do potrzeb danego kraju.

Po dokładnem zanalizowaniu wymagań stawianych nowoczesnemu farmaceucie, musimy przyjść do wniosku, że studja farmaceutyczne winny być przedłużone do czterech lat, poczem student winien złożyć egzamin na stopień magistra farmacji. Magister farmacji może ubiegać się o stopień doktora farmacji po napisaniu rozprawy na temat wybranej specjalności. Stopień ucznia aptekarskiego i pomocnika aptekarskiego winien być zniesiony jako średniowieczny przeżytek. Odbywanie praktyki w aptekach winno być dozwolone tylko podczas feryj letnich studentom, którzy zdali egzamina półdyplomowe.

Z reguły samodzielna praca w aptekach studentom farmacji winna być wzbroniona. Studenci farmacji, którzy nie złożyli ostatecznych egzaminów na stopień magistra farmacji, nie powinni mieć uprawnień z tytułu odbytej praktyki.

Wywody swe motywuję tem, że nadawanie jakichkolwiek uprawnień studentom farmacji z tytułu odbytej praktyki wniosłoby demoralizację, polegającą na tem że mielibyśmy w aptekach cały szereg osób bez skończonych studjów, czyli innemi słowy, mielibyśmy dwa typy farmaceutów, co wpłynęłoby ujemnie na całokształt zagadnienia. Na poparcie swej tezy niech mi wolno będzie zrobić porównanie z innemi zawodami, jak np. lekarzami, inżynierami, prawnikami i t. d. Student medycyny lub politechniki, o ile nie złożył egzaminów, nie osiąga żadnych uprawnień. Jego uprawnienia są akurat te same, co przed rozpoczęciem studjów. O ile system ten uzyska prawo obywatelstwa w naszym zawodzie, to będzie on prawdziwym początkiem odrodzenia farmacji.

Program powyższy daje farmaceutom szerokie pole pracy, nie zacieśniając ich do jednej dziedziny aptekarskiej. Może on być jeszcze wytwórcą przemysłowym, chemikiem produktów spożywczych, chemikiem sądowym, ekspertem na komorach celnych. W krótkiej definicji program ten wytwarza nowy typ chemika sanitarnego i jest upodobniony do innych zawodów wyzwolonych. *)

III Kongres Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników.

W dniach 25. 26 i 27 października odbył sie w Pradze Czeskiej III Kongres Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników. W Kongresie wzieli udział delegaci z Czechosłowacji, Polski, Austrji, Rumunji, Niemiec, Bułgarji, Węgier, Jugosławii, Szwecji, Danji, Norwegji oraz reprezentanci niemieckiego zwiazku z Czechosłowacji. Z ramienia Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. wzięli udział: sekretarz generalny, *mag. farm. Czesław Nałecz* z Warszawy i *mag. farm. Adolf Friedman* ze Lwowa. Kongres odbył się pod protektoratem prezesa Rady ministrów, p. Fr. Udrżala.

Pierwszy dzień Kongresu poświęcono obradom w Komisjach. Drugiego dnia, t. j. 26.X., odbyło się publiczne posiedzenie Kongresu, które zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, prezydent miasta Pragi *dr. Karol Baxy*, dziekan Wydziału Przyrodniczego Uniw. Praskiego *prof. dr.* i *mag. farm. J. Sterby-Böhma, prof. dr.* i *mag. farm. Fr. Plzák*, przedstawiciele miejscowych organizacyj farmaceutycznych i społecznych oraz przedstawiciele farmacji wojskowej na czele z *gen. Fiszerem* i *Wczenilekem*.

Po otwaciu Kongresu przez przewodniczącego *mag. Swobodę*, mowy powitalne wygłosili przedstawiciele władz i organizacyj zawodowych, poczem Kongres wyłonił delegację, która udała się na Grób Nieznanego Żołnierza, celem złożenia wieńca. Po sprawozdaniu sekretarjatów zostały wygłoszone referaty i uchwalono szereg rezolucyj. Delegaci Polski wygłosili dwa referaty: mag. farm. Cz. Nałęcz o studjach farmaceutycznych i mag. farm. A. Friedman o inspekcji aptek. Po sprawozdaniu skarbnika i komisji rewizyjnej dokonano wyborów. Prezesem Międzynarodowej Unji został wybrany mag. Swoboda (Czechosłowacja), na wiceprzewodniczącego powołano mag. Cz. Nałęcza (Polska) i mag. Peisera (Niemcy), sekretarjat Unji pozostawiono w Wiedniu, na czele z *mag. Kurtics'em*. Następny Kongres wyznaczono w Warszawie na 1931 rok.

Międzynarodowa Unja Farmaceutów jest organizacją młodą, istnieje bowiem zaledwie piąty rok, jednak potrafiła już skupić w sobie środkową i północną Europę. Przedstawiciele Rosji Sowieckiej na zeszłym Kongresie nie zostali przyjęci w poczet członków Unji, ponieważ nie stanowią organizacji ściśle farmaceutycznej.

Kongres odbywał się w reprezentacyjnym domu miasta Pragi, w sali Sladkowskiego. W pierwszym dniu obrad został wydany bankiet na cześć Kongresu przez prezydenta miasta, d-ra K. Baxy. W bankiecie przyjął udział cały szereg wybitnych jednostek ze sfer zawodowych i towarzyskich. W drugim dniu obrad uczestnicy Kongresu byli podejmowani bankietem przez firmę „Medica". Wieczorem tegoż dnia delegaci byli obecni w teatrze Narodowym na operze Smetany „Dalibor". W trzecim dniu obrad koledzy czescy pokazali uczestnikom Kongresu ważniejsze zabytki Pragi, a więc: stare miasto, ratusz, most Karola, pałac Waldsztema, Barandow, zamek królewski, katedrę i t. d.

Musimy dodać, że Kongres był zorganizowany przez czeskich kolegów wzorowo. Czeskie Ministerjum Kolei udzieliło dla uczestników Kongresu ulgi na wszystkie pociągi w całem państwie. Podobnego rodzaju kongresy mają znaczenie nie tylko zawodowe, lecz i państwowe, gdyż dają możność oprócz bliższego zapoznania się poszczególnych reprezentantów zawodu, zetknąć się z dorobkiem kulturalnym narodu, na terenie którego odbywa się Kongres. Delegaci nasi mieli możność skonstatować, że przedstawiciele południowych Słowian bardzo się interesują Polską i wyznaczenie następnego Kongresu w Warszawie przyjęli z wielkiem zadowoleniem. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol., niewątpliwie dołoży wszelkich starań, żeby IV Kongres Unji w Warszawie wypadł imponująco.

Cz. Nałęcz.

*

Rezolucje III Kongresu Międzynarodowej Unji podamy w Nr. następnym. *(Red.).*

---

*) Przy opracowywaniu referatu korzystałem z prac prof. K. Hrynakowskiego, prof. chemji farm. na oddz. Farm. Uniw. Poznańskiego, oraz prac prof. B. Koskowskiego, prof. farmacji stosowanej na Wydziale Farm. Uniw. Warszawskiego.

Sprawy zawodowe.

NA MARGINESIE DOCHODOWOŚCI APTEK KAS CHORYCH.

Już drugi rok toczą się pertraktacje pomiędzy P.P.T.F. a Państwowym Związkiem Kas Chorych, mające na celu ustalenie modus vivendi Kas Chorych z właścicielami aptek. Propozycje właścicieli aptek idą w paru kierunkach: 1) zupełna likwidacja aptek Kas Chorych, 2) zaniechanie dalszego otwierania własnych aptek przez Kasy Chorych i 3) przyjmowanie przez apteki prywatne niektórych środków ze składnic Kas Chorych dla ekspedycji ubezpieczonym za pobraniem ustalonego quantum, i wiele innych manipulacyj. Oprócz tego, P.P.T.F. miało podobno wyrazić swą zgodę na ustalenie specjalnej taksy dla Kas Chorych.

Poruszone kwestje postaramy się oświetlić z punktu widzenia racjonalnej gospodarki Kas Chorych oraz z punktu widzenia interesów ubezpieczonych. Interesy właścicieli aptek omówimy tylko w świetle ich własnych cyfr.

O rentowności aptek K. Ch., czyli raczej o oszczędnościach Kas Chorych z tytułu prowadzenia własnych aptek, nie mam zamiaru prowadzić głębszej dyskusji, gdyż uważam, że Kasy Chorych na czele z Państw. Zw. Kas Chorych, prowadząc skrupulatną buchalterję, więcej mogą o tem powiedzieć, niż ja. Z reguły należy uznać, że apteki należą do tego rodzaju przedsiębiorstw, co normalnie nigdy nie bankrutują i zawsze dają mniejszy lub większy dochód. Jeżeli weźmiemy pod uwagę apteki K. Ch., to są one w daleko lepszej sytuacji niż apteki prywatne, bo mają do obsłużenia stale dużą ilość chorych. Apteka K. Ch. nigdy nie może dawać deficytu, czyli mówiąc językiem Kas Chorych — nie kalkulować się. Według przyjętych norm, Kasy Chorych nie powinny wydawać więcej na leki, niż 15—17% budżetu. Przypuśćmy jednak, że znajdzie się taka Kasa, co będzie wydawać na leki 25%,—bynajmniej nie upoważnia to nas do twierdzenia, że leki, wydane przez kasową aptekę kosztowałyby w aptece prywatnej taniej, naodwrót, te same leki w aptece prywatnej wyniosłyby napewno 35—40% drożej.

Bezpośrednią przyczyną jest zbyt duże wypisywanie leków, lecz temu nie jest winna apteka, przyczyny należy szukać gdzieindziej — poza apteką.

Ze swej strony uważam, że ujmowanie danej kwestji w sposób wyżej przytoczony, w niczem nie odbiega od pojmowania całego zagadnienia przez właścicieli aptek i Kasy Chorych i nie daje zupełnie konkretnego rozwiązania sprawy. Przytaczanie cyfr kalkulacyjnych nic nam nie pomoże, o ile nie wnikniemy w tę sprawę głębiej i nie oświetlimy jej z innego punktu widzenia, przyjmując w zasadzie, że przyczyną mniejszej lub większej rentowności aptek kasowych może być nieudolna administracja, lecz o tem niżej.

Przedewszystkiem musimy przyjąć zasadę, że nim dojdziemy do dyskusji nad kosztami leków — należy ustalić, co Kasa Chorych obowiązana jest dawać swym ubezpieczonym. Jeżeli ustalimy, że Kasa Chorych nie liczy się z ilością i ceną wydawanych środków lekarskich, lecz dba jedynie o to, żeby za wszelką cenę wyleczyć chorych, to wtenczas może odgrywać w kalkulacji aptek jedynie porównanie kosztów własnych z tem, co by to samo kosztowało w aptece prywatnej. Jeżeli zaś weźmiemy za podstawę określoną zgóry sumę w budżecie Kasy na środki lekarskie, to wtenczas nie lecznictwo Kasy będzie się stosować do możliwości Kasy i wtenczas należy prowadzić oszczędną gospodarkę przez oględne stosowanie przez lekarzy drogich środków. Ponadto musimy się z tem zgodzić, że w zasadzie chory z apteki kasowej winien otrzymywać lek jak najlepszej jakości i taką ilość, jaka mu była zaordynowana przez lekarza. Kasa Chorych, prowadząc własną aptekę, ma pełną gwarancję, że nie będzie żadnych nadużyć z ubezpieczonymi, bo wszak mamy liczne dowody na to, że apteki prywatne zamiast leków na kontowe recepty, wydawały kosmetyki, zamiast całkowitej ilości leku — połowę i t. d. Kasa Chorych, chcąc nie dopuścić do tego, musiałaby trzymać cały legjon kontrolerów i taksatorów, którzy notabene nie byliby w stanie wywiązać się z nałożonych na nich obowiązków.

Głośno się mówi o tem, że właściciele aptek poznańskich zaofiarowali pokaźną sumę, bo aż zł. 500.000 — 750.000 za zlikwidowanie aptek przez Kasy Chorych. Sam fakt podobnej propozycji dowodzi, że właściciele aptek zamierzają na tem zrobić dobry interes, w przeciwnym razie, z pobudek czysto ideowych, podobnych propozycyj nie wysuwaliby. Wiemy przecież, że właściciele aptek wogóle, a szczególnie poznańskich, nie należą do romantyków. Właściciele aptek wszystkich dzielnic Rz. Pol. uprawiają zgodną politykę w stosunku do Kas Chorych. Nawet łaskawie twierdzą, że Kasa Chorych jest pożyteczną i potrzebną instytucją i zasługuje ze wszechmiar na poparcie, tylko... aptek własnych nie powinna mieć. Apteki prywatne w różnych miejscowościach dają najrozmaitsze opusty dla K. Ch., poczynając od 25 — 50% — i jednak egzystują. Gdzie się kryje sekret rentowności tych aptek? Jeżeli przejrzymy statystyczne dane z „Wiadomości Farmaceutycznych" (Nr. 7 r. b., str. 83), to przekonamy się, że apteki dają 19,7% dochodu netto od obrotu bez opustów, a przy opustach, obliczonych na 20%, dają zysku tylko 11%. Kalkulację „eksperymentowano" na aptece, mającej zł. 300 obrotu dziennego. Z wywodów autora artykułu wynika, że właściciel takiej apteki miałby tylko zł. 1000 miesięcznego dochodu, co musimy uważać za absurd, bo jednocześnie nastręcza się pytanie, jak mogą wychodzić na swoje dzierżawcy aptek, którzy płacą od obrotu 20% czynszu dzierżawnego. Gdybyśmy przyjęli za podstawę obliczenia „Wiad. Farm.", to w konsekwencji każdy dzierżawca musiałby dokładać do apteki, co należy uznać za więcej, niż naiwne.

Podejmując dyskusję na temat rentowności aptek K. Ch., pozwoliłem sobie wcale nie przytaczać żadnych statystycznych danych, a motywuję to tem, że uważam matematykę za naukę ścisłą, a wszelkiego rodzaju statystyk w aptekarstwie, gdzie jest mowa o zyskach, nie mogę zaliczyć do rzędu nauk ścisłych, gdyż byłoby to profanacją. Na podstawie wieloletnich obserwacyj, mogę stanowczo powiedzieć tylko jedno: 1) wszystkie apteki mają zapewnione dochody większe lub mniejsze, w zależności od wykonywanej pracy, 2) apteki K. Ch. bezwzględnie się rentują, z wyjątkiem małych, które nie posiadają nawet normy pracy na jednego farmaceutę, 3) nie można sądzić o tem, czy się nie kalkuluje Kasie Chorych utrzymywać własną aptekę, jeżeli koszt leków wynosi więcej, niż Kasa preliminowała, gdyż byłoby to wielkim błędem. Materjał rzeczowy może stanowić tylko porównanie

kosztu tych leków z tem, co by to kosztowało w aptekach prywatnych. W danym wypadku odrzucamy jakość leków i nie będziemy mówić o tem, co lekarz zaordynował, a co otrzymał chory.

Ja ze swej strony radzę Kasom Chorych, zamiast dyskusji na temat rentowności aptek, zwrócić należytą uwagę na prowadzenie zakupów, oraz zrobić przegląd sił administracyjnych. Jeżeli K. Ch. uporają się z temi sprawami, to sądzę, że zagadnienia rentowności swych aptek więcej nie będą omawiać z P.P.T.F.

N. Cz.

Wiadomości bieżące.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO Z. Z. F. P. W poczet członków Oddziału przyjęci zostali ostatniemi czasy następujący koledzy: Helena Anisfeldówna, Zofja Dampfówna, Eug. Dyczkowski, Helena Dobrowolska, Alicja Kellemówna, Jan Klimek, Bronisława Plonkówna.

Z ODDZ. BIAŁOSTOCKIEGO Z. Z. F. P. W dniu 27.X r. b. na dorocznem walnem zebraniu członków Oddziału powołany został nowy zarząd w składzie następującym: prezes — Bolesław Rogalski, w.-prezes — Ruwim Ozder, sekretarz — Łapiński Stan., skarbnik — Leonard Strzałkowski, pośredn. pracy— Czaplicki Adolf.

Zastępcy: Niemcewicz Izydor, Piórko Karol, Szostakowski Henryk, Ony Jakób.

Komisja Rewizyjna: Gabrylewicz Wład., Gorbunowa Marja, Bujno Stanisław.

PROMOCJA NA STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI NA UNIW. WARSZAWSKIM odbyła się w dniu 5 listopada r. b. w obecności rektora Uniwersytetu, prof. Brzeskiego, dziekana Wydziału Farmac. prof. Zaleskiego oraz prodziekana prof. Koskowskiego, przy udziale licznej publiczności.

Akt promocji poprzedziło przemówienie p. dziekana Zaleskiego następującej treści:

„Promocja jest uroczystością zarówno dla uczelni, dla Wydziału, jak i dla tych, którzy otrzymują dyplomy. Wydział spełnił swe zasadnicze zadanie pedagogiczne, przygotował pracowników, którzy mają zająć odpowiedzialne placówki pracy w społeczeństwie. Społeczeństwo nasze ma mało pracowników, na nielicznych więc barkach tych, którzy są, spoczywają duże zadania.

Przedewszystkiem muszą sumiennie spełniać wzięte na się obowiązki, co do tego Państwo składacie solenne przyrzeczenie — jest to przykazanie społeczne, imperatyw, rozkaz społeczeństwa, i nikt się nie może od niego uchylić.

Ale to nie wszystko — w dzisiejszym radosnym dla Was dniu otrzymujecie dyplomy — rezultat wieloletnich zabiegów, pracy i nauki w gimnazjach, a następnie tutaj w Uniwersytecie. Chodzi o to, żebyście — rozstając się dziś z przybytkiem almae matris, zachowali związek duchowy z nią na zawsze, żebyście nie zerwali spójni z nauką i jej rozwojem i postępem, żebyście Państwo nie sądzili, że już można naukę porzucić i więcej się nie kształcić. Uniwersytet mógł dać Państwu zaledwie cząstkę wiadomości, natomiast starał się wpoić w Was przekonanie, że nauka jest bezmiernie wielka, że się ciągle rozwija i idzie naprzód, że ciągle należy szukać prawdy i że taka nauka jest nieodzowna dla życia społeczeństwa.

Wy, Państwo, w wiośnie swego życia, silni, orla Waszych lotów potęga, powinniście w tę pracę, do której przystąpicie, wprowadzić pierwiastek dążności do ciągłego postępu i doskonalenia się i nigdy nie powinniście zasklepiać się w rutynie — wasze *dziś* powinno być lepsze od dnia wczorajszego, a *jutro* ma być jeszcze doskonalsze.

Życzę więc Wam, kochani Państwo, żeby ideał postępu zawsze przyświecał Wam w pracy. Tylko taka praca będzie istotnie korzystna dla społeczeństwa — przeświadczenie o tem stanie się dla Was podstawą waszej siły, waszego zadowolenia — być może nawet szczęścia".

Poczem odbyła się ceremonja promocji. Niżej podajemy nazwiska promowanych:

Baranowska Marja, Bartoszewska Jadwiga, Biederman Juljusz, Biele Stanisław, Binekówna Emma, Cyfracka Jadwiga, Czechowska Eugenja, Downar Julja, Dybowski Czesław, Filipowicz Marja, Froncisz Józef, Gutowski Wacław, Grzeszkiewicz Bolesław, Jakubowicz Anna, Janiszewska Halina, Kamiński Alfred, Klimaszewski Bolesław, Kolińska Marja, Kozarzewski Jan, Krawecka Marja, Krężelewski Aleksander, Krug Zofja, Kryger Aba, Kurman (z Borzęckich) Janina, Koszykowski Aleksander, Lubosiewicz Andrzej, Łukawska Helena, Madeyowa (z Raugiewiczów) Zofja, Mandelkorn Chaskiel, Michalska Aleksandra, Morawska Zofja, Motak Bolesław, Nekrycz Salomea, Ossowski Zygmunt, Pikulski Aleksander, Rosberger Regina, Roszkowska Gustawa, Schilling Emilja, Siciński Edward, Sigalina Eugenja, Stojanowska Cecylja, Szczepkowski Hipolit, Truszkowski Aleksander, Uścińska Marja, Wasiak Bolesław, Wesołowska Janina, Wieniewicz (z Goldfederów) Marja, Wilimczyk Jadwiga, Wojciechowska Marja, Zakrzewska Marja, Żebrowska Regina, Malanowska Marja.

KURS ANALIZ LEKARSKICH W PAŃSTWOWYM ZAKŁADZIE HIGJENY rozpocznie się dnia 8 stycznia 1930 r. i trwać będzie z jednotygodniową przerwą podczas Świąt Wielkanocnych, do dnia 1 lipca 1930 r.

Program kursu obejmować będzie w zasadzie całokształt badań, potrzebnych do wykonywania analiz lekarskich:

a) z bakterjologji: djagnostykę bakterjologiczną chorób zakaźnych,

b) z serologji: serodjagnostykę chorób zakaźnych, serodjagnostykę kiły,

c) z mikroskopji klinicznej: hematologję, badania na zimnicę, krętkowce, robaki, grzybki chorobotwórcze,

d) badania chemiczne i mikroskopowe moczu, kału, treści żołądka, płynu mózgowo-rdzeniowego, wysięków i t. p.,

e) z chemji klinicznej: badania ilościowe moczu i krwi,

f) podstawowe wiadomości z anatomji, histologji i fizjologji.

Kierownikiem kursu będzie Doc. Dr. H. Sparrow, adjunkt Państwowego Zakładu Higjeny.

Wykładać będą:

Bakterjologję — Doc. Dr. H. Sparrow, adjunkt Państwowego Zakładu Higjeny, zajęcia praktyczne pod kierunkiem p. H. Rabinowiczówny, asystent. Zakładu.

Serologję — Prof. Dr. L. Hirszfeld, Dyrektor Państwowego Zakładu Higjeny.

Hematologję i mikroskopję kliniczną — Dr. Górecki, st. asystent II Kliniki Wewnętrznej.

Grzybki chorobotwórcze — Dr. Kapuściński, st. asystent Kliniki Dermatolog.

Parazytologję — Prof. Dr. Błędowski.

Zajęcia trwać będą od 9-ej do 2-ej pp. Wykłady 1 — 2 godziny dziennie, reszta zajęcia praktyczne.

W czasie trwania kursu odbywać się będą colloquia po ukończeniu działu. Po skończonym kursie odbędzie się egzamin wobec komisji urzędowej, po którym słuchacze otrzymają świadectwa tymczasowe, stwierdzające, że są pod względem naukowym przygotowani do wykonywania badań lekarskich.

Następnie Państwowy Zakład Higjeny będzie wymagał po ukończeniu kursu półrocznej praktyki w jednej z pracowni, zaaprobowanych przez Zakład, poczem Państwowy Zakład Higjeny wyda świadectwo, które będzie dawało prawo do uzyskania zezwolenia (koncesji) na samodzielne prowadzenie pracowni analiz lekarskich.

Kwalifikacje potrzebne do przyjęcia na kurs: ukończone studja wyższe 1) lekarskie, 2) farmaceutyczne, 3) przyrodnicze, 4) chemiczne.

Kandydaci nieposiadający wyższych studjów mogą być przyjmowani jako wolni słuchacze niemający prawa do świadectwa.

Opłaty za kurs wynosić będą: wpisowe zł. 100, następnie zł. 100 miesięcznie, płatnych z góry 15-go każdego miesiąca.

Pożądany jest własny mikroskop, gdyż Państwowy Zakład Higjeny nie daje gwarancji, że każdemu słuchaczowi dostarczy oddzielny mikroskop.

Reflektujący na przyjęcie na kurs winni nadesłać najpóźniej do dnia 7 grudnia 1929 r. pod adresem: Państwowy Zakład Higjeny, Warszawa, Chocimska 24, Kierownik kursu Analiz Lekarskich, Doc. Dr. Sparrow, 1) podanie, 2) curriculum vitae, 3) kopję dyplomu, 4) świadectwo z odbytej praktyki, względnie kursów, mających związek z analizami lekarskiemi.

Około 15 grudnia 1929 r. Państwowy Zakład Higjeny roześle zawiadomienia, czy kandydat został przyjęty, czy nie.

Kandydaci przyjęci obowiązani będą wpłacić najpóźniej do dnia 7 stycznia 1930 r. pod wyżej wymienionym adresem wpisowe, w sumie zł. 100, zaś dnia 8 stycznia 1930 r. stawić się na kurs i wnieść opłatę za pierwszy miesiąc.

Ze Świata

WIADOMOŚCI Z JUGOSŁAWJI.

Koniec lata i początek jesieni, t. j. sierpień i wrzesień, dla farmaceutów pracowników w Jugosławji były okresem szczególnie gorączkowej pracy.

W okresie między 7 a 16 września b. r. w Zagrzebiu odbył się międzynarodowy XII zagrzebski kongres sanitarny i wystawa lekarsko-higjeniczna z działem farmaceutycznym i weterynaryjnym. W Jugosławji dla wszystkich przedstawicieli sanitarjatu był to okres wielkiej uroczystości ze względu zwłaszcza na czynione starania nietylko w kierunku podniesienia poziomu naukowo-praktycznej działalności lekarzy i aptekarzy, ale i na tendencje zatarcia różnic dzielnicowych, jakie się wytworzyły skutkiem podziału kraju w ciągu szeregu wieków pod względem kulturalnym i politycznym.

Prawie równocześnie z wspomnianym kongresem w Splicie 14 i 15 września r. b. odbył się Zjazd delegatów Związku farmaceutów pracowników Królestwa S. H. S.

Na zjeździe wygłoszone były referaty: przez mag. D. Żmegacza p. t. „Jedność w związku, jako podstawa sanacji warunków ekonomicznych pracowników"; mag. Marjanowicza — „Stanowisko aptekarzy w wojsku"; mag. Husa — „Ubezpieczenia emerytalne"; mag. Berkesza — „O potrzebie zjednoczenia oszczędnościowo-pożyczkowego"; mag. Kekicza — „Szkic ustawy aptekarskiej"; mag. Iskry — „Praktyka aptekarska u nas i zagranicą".

Do rzędu zagadnień, szczególnie absorbujących uwagę naszych kolegów jugosłowiańskich, należą, podobnie, jak i u nas: kwestja niefachowego personelu, kwestja otwierania i zamykania aptek, kwestja dyżurów nocnych, wreszcie jedna jeszcze, kwestja nadprodukcji pracowników, coprawda przez właścicieli sztucznie wytworzona.

W czem nas koledzy jugosłowiańscy ubiegli, nie da się w paru wieszach streścić.

A więc: pierwsze jest to, że na otwarciu Zjazdu Związku Farmaceutów Pracowników bywa obecny Minister Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej. Chociaż Zw. Zaw. Farmac. prac. nie jest, ani tak świetną, ani tak liczną organizacją, jak być może inne, minister królewski nie liczy to sobie, ani majestatowi Króla i Królestwa za ubliżające, ani też za szkodliwe, a jakie stąd płyną skutki dla kolegów jugosłowiańskich, łatwo z poniższego dostrzeżemy.

Koledzy, przybywający na zjazd delegatów związku jugosłowiańskiego korzystają ze zniżek kolejowych. Wraz z ministem bierze udział w zjeździe dyrektor departamentu sanitarnego Dr. Sztampara, by przysłuchać się bliżej potrzebom zawodu, a zwłaszcza odłamu pracowniczego, celem wzięcia pod uwagę postulatów pracowniczych przy opracowywaniu nowej ustawy aptekarskiej.

Wreszcie sam Król Aleksander I, jak widać, zajął nader życzliwe względem farmaceutów stanowisko, bo wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy studenci farmacji, którzy brali udział w walkach za wyzwolenie i zjednoczenie ojczyzny, zyskali rangę oficerską porucznika rezerwy.

Ponad zagadnienia, wyżej wyszczególnione, za najbardziej doniosłe farmaceuci Jugosławji uważają kwestję reformy studjów. Reforma ma na celu rozszerzenie studjów uniwersyteckich po uzyskaniu uprzedniem matury. Nie wątpię, że w tym względzie Jugosławja celu dopnie i sztandaru południowych Słowian nie zniży, zwłaszcza, że **„Farmaceutski Vjestnik"**, organ oficjalny zw. farm. prac. Jugosławji, prowadzony na poziomie wysokim, uposażony w siły naukowe wybitne, potrafi być przekonywującym dla przeciwników.

Prof. Dr. Fran Bukanowicz na łamach pomienionego pisma składa sprawozdanie z tegorocznej wycieczki farmaceutów studentów, odbytej według marszruty: Zagrzeb—Kraków—Katowice — Warszawa — Poznań — Berlin — Lipsk — Drezno — Praga — Becz — Zagrzeb. W ten sposób zwiedzili Polskę, Niemcy, Czechosłowację i Austrję.

Szanowny profesor oświadcza, że to, co widział w Polsce, przeszło wszystkie jego oczekiwania. Gdy wciąż wszędzie się czytało, że Polska jest krajem ustawicznie przeżywającym wstrząsy wywołane zmianami władzy, profesor ujrzał kraj wysoce kulturalny, uprzemysłowiony, zorganizowany, oddany spokojnej i twórczej pracy.

Wieliczka wywarła imponujące, czarowne wrażenie. Katowice, dawne centrum niemieckiego przemysłu, dziś polskie, gdzie nietylko Polacy, ale i Niemcy pracując, mają kawałek chleba. Zachwycona była delegacja jedną z największych w świecie fabryk chemicznych, podziwiała urządzenia destylacyjne, uprzejmość i wykształcenie inżynierów i chemików, którzy będąc o kilka kroków od niemieckiej granicy, ukończyli studja w kraju i zupełnie dobrze sobie radzą bez Niemców. W Warszawie szanowny profesor na każdym kroku podziwiał siłę woli i zmysł organizacyjny w dążeniach naszych dotrzymania kroku spółczesnym wymogom wiedzy i techniki, w czem, jak twierdzi, celujemy.

Pomijając fakt świetnej przeszłości narodu polskiego, udokumentowany wspaniałemi świątyniami, pałacami, muzeami, szanowny profesor w ciepłych serdecznych słowach podziwia dzieła dokonane w Polsce w okresie ostatnich lat dziesięciu niepodległości i serdecznie się cieczy, widząc wspaniałe urządzenia uniwersytetów, a szczególnie działów farmaceutycznych. Podkreśla autor fakt, że gmach dla Wydziału farmaceutycznego i urządzenia pracowni ufundowane zostały wysiłkami zawodu.

Nie zapomniał profesor podkreślić ciekawych okazów dzieł sztuki, podnosi piękno pomnika Chopina w Warszawie. Stwierdza, że Polska żyje pełnem życiem i dąży z całych sił za postępem. Ze strony profesorów, aptekarzy, studentów i przygodnych obywateli nietylko nie widział niegrzeczności, ale owszem, najdalej sięgającą gotowość usłużenia i pomocy w miarę sił i możności; i wszędzie widział szczerą radość, żywotność i zapatrywania pełne wiary w przyszłość.

Zdążył profesor zapoznać się też z dziejami Polski, zwłaszcza porozbiorowemi. Oburzony jest na postępowanie Niemców, na system kolonizacyjny hakaty i podziwia, że gdy w Poznaniu było 60% Niemców przed wojną, dziś jest 99% Polaków, a miasto w pełnym rozkwicie.

Jako drugi przykład, przytacza Wawel, gdzie zaborcy urządzili koszary, a przecież przeszłość Wawelu, to przeszłość Polski ,to owoce prac polityków-gospodarzy, uczonych, artystów, „to nie jest taki sobie frazes, wielkość, którą trzeba sztucznie wyolbrzymiać i rozdmuchiwać, to jest — powiada — macierz polskiego narodowego i kulturalnego żywota".

Sz. autor nietylko się zachwyca i cieszy wielkością narodu i potęgi państwa polskiego, ale i stawia za przykład, by Jugosławja starała się podążać ku kulturze, dobrobytowi i potędze, nie ustępując Polsce.

My, polacy, a zwłaszcza farmaceuci pracownicy, z redakcją Kroniki Farmaceutycznej i Zw. Zaw. Farm. Prac. na czele, korzystamy z tej pierwszej okazji, by naszym braciom z Jugosławji przesłać najserdeczniejsze Szczęść Boże i wyrazić gotowość współdziałania.

(Z „Farmaceutiskaho Wjestnika" streścił i przełożył *P. J. Kramkowski).*

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. **Telefony 323-18 i 136-20.** **Konto czekowe P.K.O. 8491.**
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 90 zł., ½ str.—50 zł., 1/4—25 zł., 1/8—14 zł., 1/16—7 zł. przed tekst. i na ostatniej str. okładki o 10% droż
Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Dąbrowski.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**
Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15